POLSKA NARODOWA

TYGODNIK Nr 31 (148) Rok 4 POZNAŃ 30 lipca 1939 Cena 10 gr

Ziemie zachodnie - a dozbrojenie moralne

W obliczu starcia.

Nie potrzeba już chyba nikomu tłumaczyć, że zagrożony w tej chwili jest Zachód Polski.

Ziemia, która w okresie ostatniej wojny przeżyła względny spokój, tyle tylko, że dostarczała wyżywienia, rekruta, że widziała szpitale pełne rannych i kalek, wdów i sierot, oraz szeregi maszerujących jeńców, w tej chwili zamienia swą rolę — w okop — w przedmurze Polski, a bodaj całej słowiańszczyzny przed inwazją germańską.

Bezkrwawe zabory Hitlera — bo nie było odwagi ani też zrozumienia konieczności przeciwdziałania niebezpieczeństwu niemieckiemu — w ziemiach zabranych jak Austria, Czechy i Morawy i ultimatum z buńczucznym gestem średniowiecznego „Raubritter'a" Polsce wręczone — wskazują wyraźnie, że o pokojowym załatwieniu sporów, między sąsiadem zachodnim a nami, trudno dziś mówić — komplikuje sprawę — ostatnia prowokacyjna postawa Rzeszy w kwestii Gdańska, mimo że nie jest tajemnicą dla nich jednolita postawa Polski w tej materii.

Dziś jest już bezsporne wśród nas, że nie ma dyskusji na temat Gdańska.

Co polskie — polskim być musi!

Nie trudno przewidzieć, że mimo nacisku od zachodu — Anglii i Francji — ambicją żelaznego kanclerza będzie, nie ustąpić, najwyżej zwlekać, rozkładać sprzymierzonych psychicznie propagandą goebelsowską, no i próbować rozluźnić więzy ich dobrowolnych zobowiązań względem siebie. I to nie da rezultatu, gdy się bieg wypadków oraz wzajemne oświadczenia z uwagą śledzi. Zatem jest tylko jedna możliwość — rozciąć węzeł gordyjski, naprawić błąd z przed dwudziestu laty.

Nie jesteśmy zaskoczeni.

Taki bieg wypadków obóz narodowy z góry przewidywał. Dmowski w starciu z niemczyzną, widział nie tylko zjednoczenie i niepodległość Polski, ale tym nie mniej niebezpieczeństwo teutońskie — dla odbudowanego Państwa Polskiego — przy ponowieniu odwiecznego parcia na Wschód Europy. Wyrządzone zaś Polsce krzywdy — pokojem paryskim — wzdłuż granic zachodnich — nie mogły znowuż pozostać obojętnymi dla niej. Czekają po prostu na moment, sprowokowanej przez Rzeszę Niemiecką napaści.

Kto jak kto — ale bodaj najlepiej psychikę prusaka — znają Polacy, ongiś przez niesprawiedliwość dziejową, rzuceni pod jego zabór. Stąd wynika tajemnica największego zrozumienia programu polityki zagranicznej — obozu narodowego — przez Polaków z Zachodu i nie tylko uczuciowa, ale szczególnie rozumowa ich przynależność do Stronnictwa Narodowego.

Nie wszyscy w Polsce tak myśleli. Uczucie górowało nad rozumem, niezawodnie też błędność orientacji jak i stare grzechy, do których przyznać się nie chciano.

Gdy już jednakże zrozumienie polityki zachodniej nastąpiło, lepiej późno aniżeli nigdy, trzeba także dusze ludzi Zachodu poznać, ich wartość i potrzeby.

Opinia publiczna, dzięki propagandzie też narodowych, nie została zatem zaskoczona przebiegiem wypadków za zachodnią miedzą, a dowodem tego natychmiastowa reakcja na niemiecką zachłanność.

Postawa ziem zachodnich — wynikiem przekonań.

W tej chwili troską każdego Polaka jest postawa psychiczna narodu.

Walka — wytrzymałości nerwowej — wre. Nie chcemy analizować jej w całej Polsce, ale można łatwo zaobserwować, że czym bliżej zachodniej granicy, im bliżej hitlerowskiego postrachu — tym większe opanowanie i spokój i tym naturalniejszy bieg życia codziennego. Tak jakby nic się nie działo w polityce świata. Czyżby ci Polacy z Zachodu nie orientowali się w sytuacji i nie czuli nad sobą niebezpieczeństwa niechybnej wojny? Oni śledzą każdy ruch życia zewnętrznego, nie mniej od wewnętrznego, ale potrafią go na zimno, bez hura patriotyzmów, które jutro zastygną, ocenić. Znają swoich sąsiadów i wiedzą co o ich fanfaronadzie myśleć. Nie taki groźny ten germanin — jak go piszą. Potrafi się znęcać nad słabym, ale tchórzostwem solwuje się przed silnym.

Wreszcie tajemnica duchowej równowagi, szczególnie Wielkopolski, tkwi, w głównej mierze, w jednolitym, przez całe lata przygotowywanym, wychowaniu narodowym. Przekonania — idea Wielkiej Polski — wyrosła z walki, a nie z wygodnie urządzanego sobie życia, czujne wejrzenie na Północ i Zachód — oto argumenty, które ludność ziem zachodnich nauczyły odwagi i wytrwania.

Dość frazeologii, potrzeba czynu.

To też o dozbrojeniu moralnym ziem zachodnich — dziś mówić nie trzeba. Wszelka propaganda — potok choćby najpiękniejszych słów, już nic nie doda, ani też nie ujmie. Szczególnie polityczni przeciwnicy — mimo zacietrzewienia — powinni zrozumieć, że bezsilna jest chęć przekonywania nas o swej dobrej chęci, o tym, że pierwsi i jedyni zrozumieli polityczne potrzeby Polski. Tym nie podniesie się, ale osłabi ducha Zachodu. Autorytetu, idei narodowej i wyrazu jej organizacyjnego Stronnictwa Narodowego, się nie obniży, a jedynie rozbija się jedność postawy i oblicza oraz wsącza się niechęć i gorycz.

Słów jest dość — potrzeba teraz tylko czynem wykazać, zapowiedzianą dobrą wolę. Idea podtrzymuje na duchu, ale o materialnym bycie niestety przeciętny człowiek też myśli. Trzeba więc go zrozumieć i jego bolączkom za radzić.

O zmianę w traktowaniu Zachodu.

Postawa nasza jest wynikiem własnej pracy nad sobą i w żadnym razie nie zawdzięczamy jej innym. Dużo nauczyliśmy, moglibyśmy nauczyć więcej, gdyby nas inaczej traktowano.

Baczny obserwator spostrzeże, że stopa życiowa ziem zachodnich, w stosunku do poprzedniego dziesięciolecia, obniżyła się katastrofalnie. Znika stan średni, z którego jesteśmy tak dumni, — coraz liczniejsze rzesze ludzi zależnych i nędzy bezrobotnej. — Zwłaszcza miasteczka przygraniczne, które straciły swoje zaplecze — robią wrażenie trupiarni. Rolnictwo w ostatnim czasie obniżyło swą produkcję, brak kredytów długoterminowych daje im się ogromnie we znaki. Nie ma bodaj gospodarstwa, któreby było wolne od zadłużeń. Wreszcie przenoszone na gwałt obiekta przemysłowe — w głąb kraju do C.O.P. dają się także odczuć miejscowej ludności. Myśli się o bezrobotnych zarejestrowanych — w Funduszu pracy, o powstańcach i inaczej zasłużonych, ale zapomina się o tej najliczniejszej rzeszy młodocianych i bankrutach nie z własnej winy, którzy nie posiadają warunków zdobycia jakiejkolwiek posady. Mało zaś jest bezrobotnych umysłowych pracowników — ci w ogóle nie mają widoku zarobkowania, zwłaszcza gdy zdrowie uniemożliwia im chwycenie się pracy fizycznej.

Tymczasem trzeba tym bolączkom zaradzić, chociażby w sposób sztuczny — no niechby w tej chwili — sypali rowy strzeleckie, okopy i brali udział w budowie fortyfikacyj.

Są to ludzie wartościowi, zostawieni sami sobie — mogą pójść na lep haseł radykalnych. Narazie ożywieni są najlepszym duchem i nie upadają w nadziei.

Boli ludzi to, że nawet w obliczu wojny wewnątrz kraju nic się nie zmieniło — te same metody, to samo utrudnianie życia. Choćby przypomnieć ostatnie wybory do samorządów, no i ostatnie trudności przy zatwierdzaniu jednostek z woli narodu wybranych, albo uciekanie do rad starych, aby w ten sposób — sztucznie zdobywać większość, zakazywanie manifestacyj grunwaldzkich a nawet zwykłych wycieczek.

Czas, aby to się zmieniło!

Przesiedlić Niemców.

Poza tym nie może pozostać bez rozstrzygnięcia sprawa Niemców - ziemian i kolonistów w pasie granicznym wzdłuż Prus Wschodnich i Rzeszy od Zachodu. Nie potrzeba tłumaczyć niebezpieczeństwa kontaktowania się ich z rodakami z za kordonu, oraz działalności szpiegowskiej i propagandowej na rzecz Niemiec. Nie jest tajemnicą ich dwuznaczne i nielojalne zachowanie się jako obywateli — do państwa Polskiego. Większość przynależy mniej lub więcej poufnie do partii hitlerowskiej. Są oni awangardą niemczyzny i mają za zadanie torować drogę w razie potrzeby zbrojnej akcji hitleryzmu przeciw nam.

Częste są na terenie Pomorza, Wielkopolski i Śląska prowokacje, które z trudem utrzymują honor i ambicje Polaków na uwięzi.

Trzeba pomyśleć nad ich przesiedleniem — gdzieś w głąb kraju. O ile sojusznik — Mussolini — potrafi kilka razy liczniejszą ludność niemiecką Tyrolu sprezentować Hitlerowi, tym bardziej my mamy prawo w celach obronnych i bezpieczeństwa kraju z swymi obywatelami — z mniejszości narodowej zrobić co nam w danej chwili jest potrzebne i zdrowy instynkt narodowy dyktuje.

W pasie przygranicznym, na szerokości kilkudziesięciu kilometrów niemcy wysiedleni być muszą.

Krok do zwycięstwa.

Są to pierwsze działania, któreby hasło o dozbrojeniu — wprowadziły w czyn. Nie starczą karabiny, armaty, zasieki, druciki, potrzeba ducha w narodzie.

Ten duch na zachodzie Polski jest — trzeba go tylko zdwoić i potroić — w myśl powyższych wskazań.

Resztę zrobi wola narodu — która jest o krok od walnego zwycięstwa.

Niech tylko przyjdą i sprowokują! **Antoni Wolniewicz.**

W kraju i w świecie...

Nie mącić opinii!

W prasie żydowskiej zaczęto od pewnego czasu prowadzić zorganizowaną akcję, która ma na celu wykazanie, iż Polska ma wroga nie tyle w Trzeciej Rzeszy, ile raczej w systemie hitlerowskim. Gazety żydowskie powiedziały ostatnio bardzo wyraźnie, o co im chodzi: pokonać hitleryzm, odsunąć go raz na zawsze od władzy — i tyle...

Zorganizowana akcje prasy żydowskiej przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla opinii polskiej, która tego rodzaju twierdzenia łatwo mogłaby sprowadzić na bezdroża polityczne. Trzeba więc społeczeństwo nasze nie tyle w tych sprawach uświadamiać (bo uświadomione już jest!), ile raczej przypominać mu znane prawdy polityczne.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że teza, wysunięta przez żydów, jest zgodna z zasadami odwiecznej żydowskiej polityki. Niemcy bowiem — jako państwo nie były nigdy wrogiem międzynarodowego żydowstwa. Wprost przeciwnie: w wszystkich okresach historii niemieckiej żydzi mieli duży wpływ polityczny — a przede wszystkim finansowy — na to, co się w Niemczech działo. Zgoda i współpraca polityków niemieckich z mafią żydowsko-masońską była po prostu budująca. Żydzi też — do chwili dojścia Hitlera do władzy — byli w Niemczech elementem najbardziej nam wrogim. Dziś jeszcze niechęć do Polski u nich pozostała, mimo, że tu, w naszym kraju wiele z nich (niestety!) znalazło przytułek po wypędzeniu ich z Niemiec.

Istnienie silnych Niemiec jest żydom nawet na rękę: czyni to bowiem prawdopodobniejszym osłabienie Polski, do czego żydzi, nawet i ci, którzy u nas żyją, wzdychają i tęsknią. Nie na rękę jest żydom jedynie to, iż w Niemczech jest obecnie przy władzy ruch hitlerowski, mający wyraźny program antyżydowski. Trzeba więc — zdaniem żydów — zwalczyć hitleryzm, a samym Niemcom dać spokój.

Społeczeństwo polskie pamięta jednak o tym, że inne jest jego stanowisko w tej sprawie. Tysiąc lat temu nie było hitleryzmu, a już istniały zmagania się Polaków z Germanami. Niemcy — bez względu na to, kto w nich rządzi — są zawsze wrogiem Narodu Polskiego. Nie z hitleryzmem jako prądem politycznym, ale z Niemcami jako narodem, czeka nas kiedyś walka.

Ostrzegamy żydów, by nie starali się mącić opinii publicznej swymi wywodami. Wrogiem zewnętrznym Polski są Niemcy, a wrogiem wewnętrznym — żydzi. O tych 2 sprawach Naród Polski dobrze pamięta!

(j. pat.)

Trzecia Rzesza w obozie koncentracyjnym

Przed paru laty ukazała się książka p. t. „Rosja w obozie koncentracyjnym", przedstawiająca z przerażającym wprost realizmem niedolę milionów Rosjan, jęczących — i ginących — w niezliczonych obozach koncentracyjnych. Dziś — podobne dzieło można by napisać o dzisiejszych Niemczech. Sytuacja, jaka tam w tej dziedzinie panuje, jest — jak na zachodnio-europejskie stosunki — poprostu niesamowita.

Dopóki jeszcze (tak było w pierwszych latach rządów hitlerowskich) w — nielicznych wtedy — obozach koncentracyjnych znajdowali się wybitniejsi i bardziej niebezpieczni przeciwnicy hitleryzmu, przede wszystkim zaś żydzi i komuniści, można to było zrozumieć. Nie pochwalać — zastrzegam się — ale przynajmniej zrozumieć! Gdy jednak umacnianie się systemu hitlerowskiego przyniosło ze sobą miast zaufania społeczeństwa, rozwielmożnienie się „Gestapo" (wzorowanej na bolszewickiej GPU), okazało się, iż obozów koncentracyjnych jest w Trzeciej Rzeszy wciąż za mało... Dzisiejszą ich liczbę trudno jest ustalić. Według wszelkiego prawdopodobieństwa liczba tych niemieckich „miejsc odosobnienia" przekroczyła już dawno setkę...

Dziś — w obozach koncentracyjnych gniją (dosłownie!) już nie tylko wrogowie hitleryzmu. Są tam ci, którzy narażali się różnym hitlerowskim kacykom, — ci nawet, którzy niedawno jeszcze nosili brunatne mundury S. A. czy czarne S. S., a do Dachau czy gdzie indziej zawędrowali dlatego, że zbyt trzeźwo patrzeli na dzisiejszą rzeczywistość niemiecką i „ośmielili" się myśleć, o tym, jak skończy się hitlerowska zaborczość. Obóz koncentracyjny jest dziś dla „Gestapo" i władz partyjnych narodowo-socjalistycznych najlepszym środkiem do załatwiania porachunków z przeciwnikami politycznymi i z wrogami osobistymi.

Według ostatnich obliczeń prasy zagranicznej w niemieckich obozach koncentracyjnych przebywa obecnie przeszło pół miliona osób. Być może, że liczba jest o wiele większa; trudno to sprawdzić. Tak, czy inaczej — pół miliona ludzi przestało właściwie żyć, wegetując jedynie jako „bydło robocze", popędzane przez hitlerowskich dozorców. A pamiętać należy o tym, że liczba osób, uwięzionych w obozach koncentracyjnych, ciągle się powiększa: Austria, Sudety, Czechy, Słowacja, Kłajpeda — dały wprawdzie Trzeciej Rzeszy nowe terytoria, ale dały jej też... nowych kandydatów (i to bardzo licznych!) do Dachau! Właściwie, to w obozach koncentracyjnych należałoby zamknąć wszystkich mieszkańców „protektoratu", wszystkich obywateli „niepodległej" Słowacji — i w ogóle dużą większość niemieckiego społeczeństwa. Bo coraz mniej jest w Niemczech ludzi, przyjmujących bezkrytycznie szaleńcze zarządzenia hitlerowskich polityków. Coraz więcej za to ludzi zaczyna tam patrzeć na rządy hitlerowskie z dozą krytycyzmu — i myśleć o przyszłości z niepokojem.

W Niemczech zaś — jak wiadomo — myśleć nie wolno! Ci, co nie myślą, są dziś dygnitarzami partyjnymi i państwowymi; ci zaś, co ośmielili się myśleć, robią kariery w... obozach koncentracyjnych.

W Niemczech rośnie z dnia na dzień opozycja wewnętrzna. „Gestapo" ma coraz więcej roboty. Obozy koncentracyjne są coraz pełniejsze. I przyjść może dzień taki, że przed Trzecią Rzeszą stanie pytanie: albo w obozach koncentracyjnych przebywać będą dziesiątki milionów ludności, niemieckiej, albo też... zamknie się tam kilka tysięcy niedowarzonych polityków hitlerowskich.

Co wtedy wybierze naród niemiecki. Łatwo przewidzieć!

K. Nep.

Co z Radą Gminną w Rawiczu?

Wybory do rady gminnej odbyte dnia 2 kwietnia 1939 r. nie zostały dotąd zatwierdzone, a nowi radni gminni z tego wyboru nie zostali jeszcze wprowadzeni w urzędowanie. Powody tego stanu rzeczy są wyborcom tej gminy nieznane. Ogólnie mówi się o tym, że przedstawiciel jednej z list wyborczych wniósł protest wyborczy, przeciwko tymże wyborom. Faktem jednak jest, że od czasu przeprowadzenia wyborów do dnia dzisiejszego upłynęły aż trzy miesiące. Ten czas jednak według naszego zdania, winien wystarczyć na rozpatrzenie względnie uporządkowanie stosunków w gminie wiejskiej w Rawiczu. Nas bowiem szczególnie ciekawi sprawa budżetu, kto go uchwalał i rozpatrywał? Na podstawie czego prowadzi i kieruje się gospodarką gminną? Preliminarz budżetowy to świadectwo o wartości zarządu i rady gminnej. Ten upragniony stan, by preliminarz gminny był istotnym wyrazem woli i potrzeb ludności, wyrażonych przez decyzję rady gminnej, może zapanować tylko tam, gdzie jest kompletna rada gminna. A tej jednak nie ma! W dniu 12 czerwca 1939 r. odbyły się wybory radnych do rady powiatowej. I dziwne! Tych wyborów dokonała znowu stara rada gminna. Uwzględniając ten stan rzeczy, wniosło kilku radnych nowej rady gminnej protest wyborczy przeciwko odbytym wyborom na radnych powiatowych, sądząc, że tenże dostanie się do rąk Pana Wojewody Poznańskiego, jako zarządzającego wybory. Tymczasem protest wyborczy wniesiony w przepisanym terminie, został rozpatrzony tylko przez Zarząd Gminny. Wobec wyraźnego naruszenia przepisu wnieśli ci sami radni zażalenie do Pana Wojewody Poznańskiego w d. 4 lipca br. Obecnie oczekują wyborcy z wielkim napięciem ostatecznego załatwienia tej sprawy i rychłego wprowadzenia nowo wybranej rady gminnej w urzędowanie.

Zabawa S. N. w Lesznie

30 bm. urządza Stronnictwo Narodowe zabawę ogrodową i taneczną w ogrodzie i sali Strzelnicy, na której przygrywać będzie znana ze swych wystąpień orkiestra miejscowego Pułku Piechoty. W bardzo urozmaiconym programie m. in. strzelanie o nagrody, poczta japońska, rzucanie kułeczkami, gry w kostki itd.

Co wy na to?

Nie wiedzą co czynią...

Przyzwyczajono nas do wielu niespodzianek. Czternaście lat — „sanacji" — to szmat czasu. Nie oszczędzano naszych nerwów — pies wściekłby się — człowiek jednak jest, jak ten sfinks na pustyni, spokojny i niewzruszony.

U licha! — tyle zachodów, — tyle przykrych niespodzianek, tyle zasadzek, nękających ogni, tyle piekielnych tortur, taka naganka jak na dzika, wrzask tylu i tylu tysięcy piesków — nadwornych, grodzkich, i gminnych — z kagańcem i bez kagańc — a tu nic! Te „endeki" są niewzruszone! Bo to, panie, prawdziwy sfinsk — odporny na wszelki żywioł — przetrwa wieki. Świat się zmieni — przesuną się przed nim całe pokolenia, a on trwać będzie — dumny, zimny, niewzruszony.

To jest wielka rzecz — sfinks — Naród.

Takie to niby proste, ale dla skomplikowanych ozoniarskich głębów — coś bardzo niestrawne.

Nawet przyjemności życzyć nie potrafią — „endeckim" stróżom porządku, uczciwości i wielkości. Prowokować, gnębić — może z ziemią się zrówna. Zrównać można — glinę, piasek, ale nie granitowe skały!

Narodowym mieszczuchom, chcącym odetchnąć, po znojnym tygodniu pracy w zaduchu ulicznym, świeżym powietrzu — wsi wielkopolskij — wsi narodowej — swej własnej, własną krwią okupionej — nad pięknym witobelskim jeziorem — zagradza im się drogę nieociosanym „klocem".

Wątpliwa i przedwczesna radość — „endeki" się pienią, ale znajdą radę.

Coś tam kolei nie stało, ale ozoniarze, bebechy, ompy i zatempiarze darmo aż na drugi koniec świata zajadą. Nienawistnym narodowcom — nawet, na ten żabi skok, popularnego — skromnego wagoniku nie dadzą. Jak zaś dadzą — to znowuż coś innego się zepsuje — w machinie .... — nie ma podpisu na zezwolenie, a bo to „kacyki" zrzymały się, że to prowokacja będzie, awantura, endecka burda.

W rzeczywistości zaś — zbyt duża propaganda uczuć narodowych— w stęchłym Stęszewie.

Jak komuś Pan Bóg chce rozum odebrać, to i tak odbierze.

Tą drogą kroczcie — ozoniarze, dygnitarze, a zastygniemy rzeczywiście jak ten sfinks i nic już nas nie zmorze.

Jednak nie czas na wymyślne kawały, lecz czas na uderzenie czołem przed wiecznotrwałym sfinksem, gdyż jutro może być gorąco i zapóźno.

Narodowa stal w ogniu walki — będzie ceniona — „endek" zaawansuje o sto procent.

Czy wówczas będzie to panom ozoniarzom — przyjemne?

Lepiej późno, aniżeli nigdy — uderzcie się po głowie — a może zmą drzejecie.

Tak, tak — panie — nie wiedzą, co czynią.

(Ciąg dalszy na str. 5-tej.)

Hitler czy Niemcy?

Podchodząc do zagadnienia sporu orężnego z Niemcami musi my umieć sobie dokładnie zdać sprawę z całego szeregu zagadnień, szczególnie z kim ma być starcie, jaki będzie jego skutek.

Dzisiaj cały świat zwarł się w jeden obóz przeciwko Hitlerowi, czyli partii narodowo-socjalistycznej. Nie wiadomo, jak wyglądałoby oblicze frontu niemieckiego, gdyby nagle zmieniły się rządy w Niemczech i na czele Rzeszy stanął mason, a ustrój stałby się wygodny żydostwu. Państwa zachodnie organizują front antyhitlerowski, bo chcą obronić swoje wpływy w Europie środkowej, ale obok tego są też pobudki czysto ideologiczne — nie podoba im się ustrój hitlerowski w Niemczech.

My — Polacy powinniśmy w obozie antyniemieckim grać pierwsze skrzypce, ponieważ rozwój Rzeszy Niemieckiej nam bezpośrednio zagraża.

Polska powinna wyraźnie uświadomić całą zachodnią Europę, że my nie walczymy z hitleryzmem, tylko z narodem niemieckim, który brutalnie już od zarania dziejów wdziera się w nasze posiadanie. Nam Polakom jest zupełnie obojętne, kto będzie rządził Rzeszą, ale nie jest nam obojętna siła czy słabość Niemiec.

My Polacy, o ile nas hitleryzm sprowokuje, będziemy walczyli z nim na śmierć i życie, bo Niemcy są naszym odwiecznym wrogiem. Gdyby nam przyszło walczyć o ujście Wisły i innych rzek do morza, o Gdańsk, o ziemię pomorską, nie tą, która jest dziś w naszym posiadaniu, ale o tą, która jeszcze jest pod jarzmem niemieckim, będziemy walczyć do upadłego, będziemy walczyć o zlikwidowanie wyspy niemieckiej na naszym terytorium — Prus Wschodnich i skarbnicę Polski — Śląsk Opolski. Ujście rzek naszych musi być w naszych rękach. Naszym zadaniem jest odniemczyć Gdańsk i Prusy Wschodnie, które zostały sztucznie przez wynarodowienie Polaków zniemczone.

Punktem honoru każdego narodu jest, by ziemie odwiecznie przez jego członków zamieszkałe — wróciły do Macierzy, by nie jęczały w niewoli obcej. Punktem honoru Polski musi być — wyzwolić ziemie polskie i Polaków z niewoli niemieckiej, uwolnić ujście naszych rzek od obcej przemocy i zbudować nowy fundament rozwoju dla przyszłych pokoleń. O ten honor będziemy walczyć!

Szeroki dostęp do morza dla Polski jest tak ważnym czynnikiem rozwoju i gwarancji niepodległości, jak ważne człowiekowi do życia są płuca.

Polska, kraj rolniczy i przemysłowy, otoczona, dokoła przeważnie swymi wrogami, musi mieć wolną drogę przez morze do handlu. Odcięcie drogi do morza jest prawie równoznaczne z utratą niezawisłości gospodarczej, a co za tym idzie, i politycznej. Więc walka o morze, to walka o prawo do życia dla narodu polskiego, to walka o niezawisłość, o niepodległość. O to walczyć nie tylko warto, ale trzeba!

A jakiż będzie skutek tego starcia?

Nikt nie jest prorokiem, aby mógł przepowiadać przyszłość, ale historia uczy, że ilekroć starły się z sobą siły polskie i niemieckie, tylekroć Niemcy brały w skórę. W dzisiejszej sytuacji i w układzie sił, możemy przewidywać, że dopóki w Rzeszy rządzi Hitler, — wojna ta skończy się rozbiciem Niemiec.

Anglia i Francja powinny wiedzieć, że pokój w Europie może zaistnieć tylko wtedy, kiedy Polska będzie silnym państwem, by mogła nie tylko siebie, ale i bratnim narodom zagwarantować bezpieczeństwo. I dlatego skutkiem przyszłej wojny powinno być zbudowanie Wielkiej Polski — według planu terytorialnego Romana Dmowskiego.

E. Zienkiewicz.

Wzywacie Boga!

Wzywacie Boga w każdym dziele
W waszych krzyżackich ustach...
Bóg!
Wy... Boga? Wy wywłaszczyciele!
Wy... najfałszywsi z Bożych sług!
Wy... z Bogiem?... Wy... Faryzeusze!

Na rozpacz matek, krzywdy łup!
Na chłostę dzieci i katusze!
Na krew, co tryska wam z pod stóp!
Wy z Bogiem? Z krzyżem przed wiekami

Szliście w Grunwald krwawy smug,
Ale Bóg wtedy nie był z wami,
I dziś nie będzie z wami Bóg!
Nie będzie ten, co jest miłością,
Nie będzie ten, co prawdą zwan! —
Jak na Psiem Polu waszym kościom
I dzisiaj w poprzek stanie Pan!
I dziś — w obronie tej ziemicy,
Co ją piastowy orał pług,
Przeciw wam — z ogromem błyskawicy
Przeciw wam — z nami będzie Bóg

K. Laskowski.

W Gdańsku zamykają, a w Prusach Wschodnich wydalają Polaków

Prasa podała ostatnio — za Patem — o aresztowaniu 10 studentów polskich, którzy, zbłądziwszy w lesistym terenie, przekroczyli mimowoli granicę gdańską. Studentów zamknięto w więzieniu gdańskim. Poza tym w Prusach Wschodnich władze niemieckie doręczyły nakaz opuszczenia miejsca zamieszkania Polakowi — Augustowi Bikowskiemu w przeciągu 8 dni. Zamieszkiwał on w Biskupiu od 1910 r.

Oto dowody niemieckich „uprzejmości" w stosunku do Polaków, na które należy odpowiedzieć w ten sam sposób — zwłaszcza, że okazyj jest dużo.

Co myśleć zatem o Polakach, którzy dziś jeszcze z Niemcami nie tylko bawią się w uprzejmość i staropolską gościnność, ale przy nadarzających się sposobnościach gdy nikt nie obserwuje — nawzajem się ściskają. Stawiajmy ich pod pręgierz opinii narodowej.

Za kordonem

Rasa, rasizm — oto modne wyrazy w słownictwie niemieckim — pedagogicznym, politycznym i propagandowym. Któż dziś o tym nie mówi,„ nie pisze. Najwięcej pisze o tym rasiźmie — zupełnie zrozumiałe — prasa żydowska u nas z „Naszym Przeglądem" i „Hajntem" na czele.

Megalomania niemiecka każe uważać naród niemiecki za ulepiony z innej gliny, za lepszą rasę, za specjalnie naród wybrany. Już są dwa takie wybrane narody, których ani jednego, ani drugiego Polacy nie znoszą. Rasowość narodu niemieckiego predestynuje go w zupełności do miana „narodu panów". A jak to bywa zawsze, panowie, ludzie wyjątkowi, wybrani muszą rządzić, panować. Naród niemiecki jako „naród panów", idąc za myślami Rosenberga, musi rządzić Europą. A że zaś „naród panów" musi mieć wszystko najlepsze, najpiękniejsze, najwznioślejsze, że jest najkulturalniejszym — to chyba wszystkim wiadomo i nic potrzeba specjalnie nikomu tego dowodzić.

Ale w tym jest sęk, że u Niemców tak nie jest. Wszystko odwrotnie, niż reguła by tego wymagała. Teoria swoje, a czyny swoją drogą! Rosenbergowe teorie rasowe i krzykliwa trąba propagandy erotomana dr Goebbelsa idą swoją szosą, a Gestapo i naziści hitlerowscy w czynach idą inną drogą.

Oto na dowód kilka faktów i przykładów zza kordonu, ze Śląska Opolskiego. Przytoczone niżej przykłady świadczą najlepiej o rzekomej wysokiej kulturze narodu niemieckiego.

Spośród morza bibuły propadandowej, jaka zalewa w dzień w dzień Śląsk Opolski, kolportuje się pełną nienawiści (istotnie rasowej) modlitwę. Oto w pełnym tłumaczeniu polskim ta modlitwa do „niemieckiego boga neopogańskiego":

Poraź o panie, bezwładem ręce i nogi Polaków;

Zrób z nich kaleki, poraź ich oczy ślepotą.

Tak męża, jako kobietę ukarz głupotą i głuchotą.

Spraw, żeby lud polski gromadami całymi zmieniał się w popiół,

Ażeby z kobietą i dzieckiem został zniszczony, sprzedany w niewolę.

Niech nasza noga rozdepcze ich pola zasiane!

Użycz nam nadmiernej rozkoszy mordowania dorosłych, jak też i dzieci,

Pozwól zanurzyć nasz miecz w ich ciało,

I spraw, że kraj polski w morzu krwi i zgliszczach zniszczeje.

Niemieckie serce nie da się zmiękczyć.

Zamiast pokoju, niech wojna panuje między oba państwami.

A jeśli kiedyś będę się zbroił do walki na śmierć i życie,

To będę wołał, umierając: Zmień, o panie, Polskę w pustynię.

Gdzie tu może być mowa o wysokiej kulturze narodu niemieckiego? Nienawiść nigdy nie była uważana za szczyt kultury u zdrowo myślących narodów.

Czy o wysokiej kulturze „narodu panów" ma świadczyć dokonany pod groźbą rewolweru, kastetu, bojówek hitlerowskich powszechny spis ludności z 17 maja rb.? Chyba nie. Wyrafinowanymi i nieludzkimi, niekulturalnymi i podstępnymi metodami spisu ludności nie wytępi się 1.500.000 Polaków w Rzeszy, nie wytępi się 70% Polaków na Śląsku Opolskim. Lud polski pozostanie wierny polskości i narodowym ideałom!

Przykłady germanizowania i prześladowania Polaków na Opolu też nie należą do kulturalnych metod, niegodnych „narodu panów". Każdy zeszyt „Polaka w Niemczech" (miesięcznik organizacyjny Związku Polaków w Niemczech) przynosi długi rejestr wypadków przemocy i szykan niemieckich w stosunku do mniejszości polskiej.

Przytoczę dwa bardzo charakterystyczne wypadki z Opola. Otóż pod czas Zielonych Świąt zakazało ministerstwo Gospodarki Rzeszy w zbiorowej wycieczce Polakom wyjechać z Opola do Poznania. — Innym razem zakazało wyjechać pielgrzymce do Częstochowy (19 maja br.) — W dniu 21 czerwca tegoż roku urzędnik pocztowy w Opolu odmawia przyjęcia telegramu w języku polskim, wysłanego do Polski. — Kto więcej ciekaw dowodów na „kulturalne" postępowanie i metody niemieckie wobec Polaków, niech zajrzy do pierwszego lepszego zeszytu „Polaka w Niemczech".

Co można powiedzieć o narodzie i jego kulturze, jeżeli nie pozwala się w własnym, narodowym języku modlić do Boga? Na Opolu biskup wrocławski zakazał odmawiać „Ojcze nasz" po polsku. Tymi niekulturalnymi metodami i prawem pięści nie zdołają Niemcy zgermanizować dusz polskich na Opolu. Nasi rodacy zwyciężą, a buta i megalomania niemiecka przegra walkę, zostanie starta w proch, jak nie raz to było!

Skoro weźmiemy pod lupę czyny narodu niemieckiego, musimy go strącić z piedestału aż tak kulturalnego narodu, za jakiego się uważają. Naród niemiecki, jako mało kulturalny wobec innych, nie może i nie będzie przodował ani rządził narodami europejskimi i świata nigdy!

Ludwik Gomolec.

Motoryzacja Polski ale bez Żydów i Niemców

Rzucone przez jeden z klubów automobilowych w okresie „Tygodnia motoryzacji" piękne hasło „Motoryzacja bez żydów" — przeszło bez większego echa, skoro się zważy, że wszystkie przedstawicielstwa opon i dętek samochodowych zagranicznych— za wyjątkiem jednego — znajduje się w rękach żydowskich. Mało tego, łódzka wytwórnia „Gentleman" produkująca opony „Seiberling" jest w 100 pct zażydzona. Nie lepiej ma się sprawa z przedstawicielstwami gen. samochodów i motocykli zarówno angielskich jak i francuskich. Wszystkie one znajdują się z małymi wyjątkami w rękach żydowskich. Nawet po części potrafili żydzi opanować branżę części zamiennych. I tutaj budzą się bardzo smutne refleksje. Jest bowiem w Warszawie „Tow. Kupców Chrześcijańskich Branży Samochodowej", do którego należą prawie że wszyscy przedstawiciele samochodowi i motocyklowi chrześcijanie rozsiani na terenie całej Polski. Towarzystwo to zapewne ma w swym statucie paragraf mówiący: Nie kupuj u żyda! Paragraf paragrafem, a życie wykazuje zgoła coś innego. Gros bowiem przedstawicieli samochodowych jak np. w Poznaniu — na razie wstrzymujemy się od publikacji ich nazwisk — zaopatruje się w części zamienne do różnych marek samochodowych — przeważnie montowanych w kraju Chevroletów — w Centrali Samochodowej w Warszawie, będącej wyłączną własnością żydów. I kto tu ma odżydzić naszą motoryzację, jeżeli chrześcijański przedstawiciele samochodów i motocykli współpracują z żydami, pchając im rok rocznie do kieszeni setki tysięcy złotych.

Przejdźmy teraz do innego tematu, nie mniej ciekawego, a ilustrującego naszą krótkowzroczność motoryzacyjną. W Poznaniu przy ul. Mylnej 38/40 mieści się placówka motoryzacyjna p. f. „Erge - Motor" wyrabiająca tłoki, zawory, pierścienie, szlifująca cylindry i wały korbowe. Właścicelem tej placówki jest niemiec Robert Gunsch, przebywający w Polsce za paszportem niemieckim. Firma ta niebawem obchodzić będzie 20-lecie swego istnienia. Zajmijmy się więc osobą p. Gunscha. Jest on synem Wilhelma, mającego nieruchomość przy ul. Wielkiej, róg Kramarskiej na wiasem mówiąc o dużym potencjale lokatorów żydów! P. Robert Gunsch 20 lat temu miał skromny warsztacik przy ul. Kramarskiej, później dorobiwszy się — a może i otrzymał pomoc „Ostmarkenvereinu" — pobudował na parceli przy ul. Mylnej 38, będącej własnością ojca, swe przedsiębiorstwo „Erge-Motor" zawiązując sp. z o. o. do której wchodził on z 19 udziałami a ojciec z jednym. Przez zawiązanie spółki zatuszowano niemieckie pochodzenie Gunscha i tym sposobem otrzymał on przewłaszczenie. Po spłaceniu udziału ojca Robert Gunsch stał się jedynym właścicielem przedsiębiorstwa „Erge - Motor". Przez długie lata firma ta była bez konkurencji, a obroty jej sięgały setek tysięcy złotych. Gunsch dorobiwszy się w szybkim tempie majątku, pobudował piękny dom czynszowy przy ul. Kochanowskiego 10, a nie mogąc jako obcokrajowiec dostać przewłaszczenia, zapisał go na niejaką Pelagię Kędzierską, będąc jej gen. plenipotentem. Z biegiem czasu rozbudował swe przedsiębiorstwo „Erge-Motor" i wybudował nowy dom czynszowy przy ul. Mylnej 38/40. Tyle o historii niemieckiego nawskroś przedsiębiorstwa „Erge-Motor", której jest — co z ubolewaniem należy stwierdzić — dostawcą dla różnych samorządów a nawet i instytucji państwowych jak P. Z. Inż. itp. Zapytujemy się, jak długo ma on kraj nasz motoryzować. Chyba wnet to skończy się, do czego przyczynią się zapewne dalsze rewelacyjne szczegóły dotyczące p. Gunscha, które nie omieszkamy opublikować. (ZOPP)

Prostujemy

W nrze 23 (140) z dnia 4. 6. br. naszego pisma — ukazała się notatka: „Czy to prawda?", w której donosiliśmy za związkiem Obrony Przemysłu Polskiego o dostarczaniu tanich rowerów ludowych dla wsi, w którym udział bierze niemiecka fabryka W. Tarnow z Bydgoszczy. Rzeczywiście rzecz ta sprawdzona i prawdziwa — odnosi się jednakże do rowerów o nazwie „Gromada" rzuconych na rynek z inicjatywy Komitetu dla Spraw Kultury Wsi i Spółdzielni Turystyczno - Wypoczynkowej „Gromada" w Warszawie a nie jak przez pomyłkę podał autor artykułu do rowerów pod nazwą „Wiarus" — wykonywanych przez Hurtownię Mechaników w Poznaniu.

„Wiarus" jest polskim rowerem — robionym w polskich zakładach z krajowego materiału. A. W.

Jeszcze o współpracy Francka ze Skawiny z Niemcami

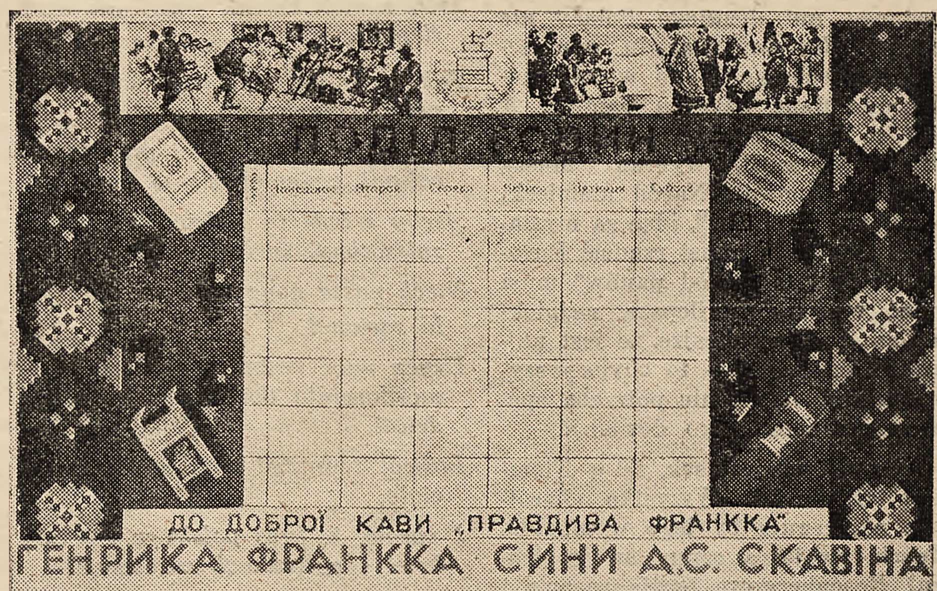
Demaskując niemieckie i hitlerowskie oblicze firmy Henryka Francka Synowie w Skawinie, Związek Obrony Przemysłu Polskiego wskazał na niewiarogodną wprost, a jednak rzeczywistą, ścisłą zależność oraz zupełne pod porządkowanie Skawiny macierzystemu zakładowi niemieckiemu w Lincu i na fakt, iż centrala berlińska na Niemcy otrzymała partyjny, hitlerowski Gaudiplom, a Zakłady w Halli zostały uznane przez czynniki partyjno-państwowe w Rzeszy za wzorowe przedsiębiorstwo narodowo - socjalistyczne (national - socialistischer Musterbetrieb). Podkreślaliśmy, iż uznanie partii dla Francka ma swe głębokie uzasadnienie w politycznej roli, jaką ta firma spełnia za granicami Niemiec. Nic innego też, jak chyba względy polityczne sprawiają, że do tajemnic firmy dopuszczeni są tylko niemcy i obcokrajowcy, którzy zajmują, jeśli chodzi o Skawinę, prawie wszystkie wyższe i kierownicze stanowiska. Mimo dwudziestoletniej działalności Francka w Polsce, żaden Polak, za wyjątkiem jedynego pana Rosenberga, nie znalazł łaski u Franców i nie był godnym piastowania lepszego stanowiska od stanowiska odrożującego. Element polski sprowadzany jest w Skawinie do roli pariasów, z którymi bezwzględnie postępują sobie obcokrajowcy, jak np. znany ze swych wystąpień polakożerca Krajnowicz. Dzięki takim panom, wrogo ustosunkowym do Polaków warunki pracy w Skawinie są takie, że jeden pracownik do drugiego nie ma zaufania, żyjąc i pracując w nerwowym naprężeniu i obawie przed uczynieniem czegoś „niewłaściwego" z punktu widzenia tak srogich przełożonych, jak wymieniony pan Krajnowicz. Polakom bowiem niczego nie wolno. Muszą słuchać i broń Boże jakieś pretensje.

A przecież czasem nie można słuchać poleceń, zwłaszcza, gdy one dotyczą zdobywania przez przedstawicieli najwszechstronniejszych informacji, dotyczących nawet stanu liczebnego pułków wojskowych. To zdobywanie informacji jest jednym z kapitalnych wycinków pracy Francka w terenie. Jak wiemy Franck zatrudnia w Polsce wielką ilość sprzedawców i propagandzistów, którzy docierają do każdej miejscowości, do każdej wioski i osiedla, mieszkania, nawet i codzień przesyłają do firmy drobiazgowe raporty tak, jak to było również w zwyczaju „Persilu" po sługującego się niemieckimi formularzami z Düsseldorfu.

Franck obsługuje bezpośrednio nie tylko kupców, lecz wszelkie instytucje jak szpitale, bursy, pensjonaty, klasztory. Bezpośrednio również obsługuje spółnielnie wojskowe i liczne wojskowe oddziały, organizacje przysposobienia wojskowego, dostarczając im konserwy kawowe typu wojskowego. A ponieważ wszystkie raporty i najszczegółowsze sprawozdania i dane statystyczne (a o co przedstawiciele Francka nie pytają się: nawet o ilość mieszkańców, narodowość, wyznanie) oddział w Skawinie przesyła do niemieckiego Linzu, stąd budzi się wielka obawa, że wywiad niemiecki może mieć doskonałe informacje z Polski i o Polsce czerpane z Linzu, a w sposób legalny zbierane przez Francka u nas. Zdaje się, że ten rodzaj propagandy i to wszędobylstwo Francka, nasuwające uzasadnione podejrzenia szpiegostwa, zwróci na siebie uwagę naszych władz. Tak daleko sięgająca propaganda niemieckiej firmy jest zbyt wielkim dla niej przywilejem, który winien być odebrany. Dla agentów Francka powinien być wzbroniony wstęp tam wszędzie, gdzie w interesie państwowym i narodowym nie jest wskazana obecność personelu niemieckiej firmy będącej ekspozyturą hitlerowskiego koncernu. Zakaz ten winien przede wszystkim objąć tereny wojskowe w najszerszym tego słowa znaczeniu oraz tak cenny dla nas COP. (ZOPP)



Rabinackie zaświadczenie koszerności cykorii Francka.



Reklama Francka w języku ukraińskim, rozpowszechniona na całym wschodzie Polski, aż po Wileńszczyznę.

Humor w polityce

HITLER I WARIACI

Hitler zwiedza szpital dla umysłowo chorych. Pacjenci, ustawieni w długi szereg witają go podniesieniem ręki. W pewnej chwili Hitler spostrzega osobnika, stojącego na samym końcu szeregu i trzymającego obie ręce opuszczone.

— Dlaczego nie podnosisz ręki? — pyta go Hitler.

— Bo ja nie jestem wariatem. Jestem dozorcą więziennym.

NOWA DEFINICJA

Niemiec przyjeżdża do Poznania i chodzi cały dzień z miejscowym niemcem za interesami. Pod wieczór idą na kolację do „Arkadii" pełnej gości.

— Alem się dziś zmachał i znudził — powiada Niemiec do znajomego. — Po trudach dnia miałbym ochotę przeżyć jaką przygodę.

— O nic łatwiej, jak o to — odpowiada gospodarz. — Wleź tylko na stół i krzyknij na całe gardło „Heil Hitler" a przeżyjesz taką „przyjemną" przygodę, że przez ruski miesiąc z niej się nie wyliżesz.

W „PROTEKTORACIE"

— Co słychać?

— Co słychać nie wiem, ale kto słyszy wiem...

— Kto?

— Agent Gestapo.

W NIEMCZECH

— Jako pański szef zapytuję pana, co jest pańskim najgorętszym pragnieniem?

— Funt masła.

— Co takiego? Nie Gdańsk, Precz z posady i to od razu! Na zbity łeb.

KAMIEŃ Z SERCA

— Czytał pan, panie Gubalke, podpisaliśmy pakt o nieagresji z Danią!

— Uff! Możemy więc już nie lękać się, że Duńczycy nas napadną.

(„Mucha")

(Dokończenie ze str. 2-giej.)

Zakazana manifestacja...

Zakazana przyjemność — wycieczka, zabawa — to nic — korona z głowy nie spadnie. Naród nic nie straci — nic nie zyska. Trochę żółci wyleje i basta.

Gorzej, gdy gdzieś — w Rawiczu, w nadgranicznym, powiatowym mieście — tuż pod nosem pysznych germańców, zakazuje się tytanom narodowej idei — wskrzesać prawdę o niebezpieczeństwie wilkołaka teutońskiego, podnosić na ciele i duchu zwiotczałych i biernych, dozbrajać Polaków moralnie.

Czy miejscowe „kacyki" ozonowe — nie doceniają barbarzyństwa krzyżackiego?

Wreszcie co to — to już za dużo nie dać ludziskom wyradować się, gdy dłoń swędzi do karabinu i szabli, gdy chętka bierze Bartków i Wojtków do walenia po łbie hitlerowskiej pychy — z okazji jakiejś tam rocznicy, gdy to potężny król Jagiełło — walił krzyżackiego gada po czubie pawich piór, aż mu łba nie ugiął.

Czołgał się ten przeklęty krzyżak, czołgał i błagał o przebaczenie — długie wieki.

O ile dłużej, przecież, powinien pokutę odprawiać ten cymbał, co narodowi zakazał — uczcić wielki dzień triumfu.

Przyjdzie jeszcze kryska na matyska!

Wola

Przegląd ustawodawstwa pracy

Ustawa o zapobieganiu chorobom zawodowym.

Prócz ustawy o hygienie i bezpieczeństwie pracy weszła z dniem 22 sierpnia 1927 roku w życie ustawa, o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu.

Na podstawie tejże ustawy ministerstwa poszczególnych zainteresowanych resortów wydawają przepisy sanitarno - hygieniczne, celem zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu.

Ustawa o społecznym pośredn. pracy.

Z dniem 20 sierpnia 1924 r. weszła w życie ustawa o społecznym pośrednictwie pracy, która dała prawo pośrednictwa pracy organizacjom społecznym, posiadającym w swych statutach jeden z celów wykonywanie pośrednictwa pracy.

Organizacje te mają prawo utworzenia społecznego biura pośrednictwa pracy. Biura są nadzorowane przez Woj. Biura Pośrednictwa Pracy. Przepisy te wprawdzie posiadają swoją moc, jednak straciły na aktualności, z chwilą wejścia w życie ustawy, na podstawie której pośrednictwo pracy objęło Państwo.

Obowiązują tu ustawy „O Funduszu Pracy Dz. U. R. P. Nr 22 z dnia 31 marca 1933 r. Oraz dalsze rozporządenia Dz. U. R. P. Nr 58 poz. 555 z 32 r. Dz. U. R. P. Nr 85 po. 649 z roku 1933. Dz. U. R. P. Nr 29 poz. 235 z 1934 r. oraz rozporządzenie z dnia 24. X. 1934 r. o połączenin Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy (Dz. U. R. P. Nr 94 poz. 849).

Ustawa o Inspekcji Pracy.

Od 14 lipca 1927 r. obowiązuje ustawa o Inspekcji pracy, która zastąpiła dekret o inspekcji pracy z dnia 3 stycznia 1919 r.

Inspekcja pracy jest organem państwowym, powołanym do nadzoru nad przestrzeganiem i wykonywaniem przepisów prawa o ochronie pracy, o ochronie życia, o ochronie zdrowia, życia i sił pracowników, o przestrzeganiu dobrych obyczajów w stosunkach pracy, o umowie o pracy, o układach zbiorowych pracy, o regulaminie pracy, o czasie pracy, o dniach świątecznych, o urlopach, o pracy młodocianych i umożliwieniu kształcenia się ogólnego i zawodowego, o pracy kobiet, o przedstawicielstwie pracowników i jego uprawnieniach, o pracy chałupniczej i o związkach zawodowych.

Inspekcji pracy podlegają wszelkie zakłady i przedsiębiorstwa w których prowadzona jest praca najemna za wyjątkiem pewnych państwowych przedsiębiorstw.

Inspekcja pracy posiada uprawnienia nie tylko na podstawie ustawodawstwa polskiego, ale posiada również w poszczególnych byłych zaborach, uprawnienia wynikające z dawniejszych ustaw zaborców.

Inspekcja pracy ma prawo:

1) udzielania łącznie z innymi władzami pozwoleń na otwarcie lub przebudowę zakładów przemysłowych ze względu na hygienę i bezpieczeństwo,

2) wykonuje czynności poruczone w ustawach ubezpieczenia społecznego,

z) oskarża obok innych organów oskarżających — w Sądach w sprawach o przekroczenie przepisów o ochronie pracy,

4) współdziała ze stronami zainteresowanymi, w celu zapobiegania zatargom o płace i przy załatwianiu tych zatargów.

Organami Inspekcji Pracy są 1) Obwodowi Inspektorzy, Specjalni Inspektorzy i Główny Inspektor Pracy, którzy podlegają Ministrowi Opieki Społecznej jako najwyższej władzy zwierzchniej.

Inspektor pracy w razie stwierdzenia że nie są przestrzegane przepisy, nad którymi ma obowiązek czuwać — sporządza protokół, i wydaje zarządzenia celem usunięcia uchybień. Opornych karze się odpowiednimi karami.

Inspektor Pracy ma prawo ukarać w myśl art. 59 Prawa o wykroczeniach tego, kto złośliwie albo przez zlekceważenie swych zobowiązań wstrzymuje w całości lub w części należne pracownikowi wynagrodzenie lub wysokość jego bezprawnie obniża, albo zmusza pracownika albo należnej zapłaty w gotówce — wynagrodzenia w innej postaci i to karą do 3 miesięcy aresztu lub grzywny do 3 tysięcy złotych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Praca Polska w walce o byt robotnika

W dniu 10 lipca br. odbyło się zebranie Zjednoczenia Zawodowego Praca Polska w Kaliszu. Kalisz pod względem zawodowym jest bardzo słabo zorganizowany, wykazały to zresztą wybory ostatnie. Dużo jeszcze będzie trzeba nad tym pracować, ażeby robotników przyzwyczaić do polskiej organizacji zawodowej, ażeby w końcu przyzwyczaić ich do działalności czysto zawodowej. To jest jedyna przyczyna trudności w tutejszym terenie. Socjaliści ujeżdżają na politycznym koniku i na demagogii żydowskiej, wykorzystując niemiłosiernie — wraz z pracodawcami żydowskimi polskiego robotnika. Od tak wielu lat dźwięczy po byłej Kongresówce hasło proletariatu „hajże na burżujów" i jak do tego czasu nie dokonano nic dla robotnika, a „burżujom" włos z głowy nie spadł — przeciwnie kapitaliści żydowscy zagarnęli względnie zgarniają resztki polskiego majątku z rąk polskich.

Socjaliści krzyczą nadal, przynajmniej krzyczą tak ich przywódcy, bo wreszcie zadarmo nie otrzymuje się synekur i tłustych posadek. Obrona robotnika jest natomiast tylko frazesem, powtarzanym na politycznych zebraniach socjalistycznych.

Kwestia socjalna nie dosięga warsztatów pracy w Kaliszu i miasteczkach włączonych, a już w ogóle nie można o niej mówić na roli. Wprawdzie docierają tam socjaliści, lecz tylko po to, by na wygrażać obszarnikom, judzić i uczy nienawiści. Natomiast niczego się nie robi by panom pracodawcom wskazać na normy taryfowe i wymuszać od nich przestrzegania tychże. To jest dla nich za trudna robota.

Do tego dochodzi, że ludzie ze wsi robotnicy celni członkowie Związku socjalistycznego zawodowego nie znają adresu sekretariatu swego związku i zdaża się, że trafiają do sekretariatu Pracy Polskiej i przeklinają wydrwigroszy. To też niewątpliwie po zorganizowaniu samego Kalisza, rola organizacji robotnika przeszła całkowicie na oddziały Pracy Polskiej i tym samym nadszedł kres dla kretactwa żydowsko - socjalistycznego z jednej strony oraz haniebnemu wyzyskowi żydowskiego kapitału z drugiej strony.

Pracę Polską bowiem na drodze wyrąbywania dla ludu polskiego czysto polskiego jutra, nikt nie odwiedzie żadnymi szczegółami.

Dla nas uczciwym Polakiem ten jest przede wszystkim, kto wypełnia w stosunku do swego pracownika regularnie należycie i uczciwie swój obowiązek i ceni go tak, jak Polak Polaka cenić powinien.

Pod względem zawodowym jest jednak coś, co stanęło dotychczas na przeszkodzie do normalnej pracy zawodowej, a mianowiecie brak należytego zrozumienia pracy zawodowej. Zasługa to socjalistów, którzy politykierkę żydowską do związków wprowadziły. Dlatego też dużo trzeba odrabiać na polu zawodowym i robotniczym nie tylko w środowisku klasowym i socjalistycznym, ale i w środowiskach robotniczych narodowych, gdyż i ten żywioł robotniczy jest bierny. Nic dziwnego, że sprawy zawodowe i kwestie robotnicze we właściwym tego słowa znaczeniu poruszane w środowisku robotniczym wydają się nudne i nie interesujące. Nastawiony demagogiczną taktyką związków socjalistycznych — robotnik polski oczekuje dzisiaj czegoś nadzwyczajnego, zapominając i lekceważąc sobie najważniejsze i podstawowe zasady na których opierać się musi, chcąc dojść do podniesienia warunków ekonomicznych i kulturalnych, a co zatem idzie oprzeć się idącemu zewsząd wyzyskowi. Dlatego też ulega we większości wypadków hasłom demagogicznym, odwracając się od właściwych spraw gospodarczych i zawodowych.

Ta część robotników, która stoi na uboczu i biernie przypatruje się temu, co się wokoło niej dzieje, obojętnością swoją nie tylko że szkodzi zorganizowanej warstwie robotniczej, lecz co gorsza korzysta bez żadnej pracy i wysiłku na równi z innymi robotnikami ze zdobyczy, jakie warstwa robotnicza zorganizowana na sobie wywalczyła i wywalcza.

Na froncie walki o Wielką Polskę

Stronnictwo Narodowe w Wielkopolsce

POZNAŃ

Zebranie Koła S. N. Winiary odbyło się w piątek, dnia 21 lipca br. Referat polityczny wygłosił ref. org. na powiat wileńsko-trocki kol. Śmieciuszewski z Wilna.

Swarzędz

Zebranie Koła S. N. Swarzędz od było się we wtorek, dnia 18 lipca br. Referat polityczny wygłosił delegat Zarz. powiatowego kol. Ciemniejewski.

Mrowino

W niedzielę, dnia 23 lipca br. od było się zebranie Koła S. N. Mrowino. Referat polityczny przy bardzo licznym udziale członków i sympatyków wygłosił delegat zarz. pow. kol. Prawniczak.

SZAMOTUŁY

Antyniemieckie Zgromadzenie S. N. w Wilczynie. W dniu 23. VII. 39 o godz. 12,30 w Domu Katolickim w Wilczynie odbyło się wielkie zebranie publiczne Str. Narodowego, poświęcone omówieniu sytuacji Polski na terenie międzynarodowym. Zebranie zagaił prezes koła kol. Biały, po czym odśpiewano „Hymn Młodych". Następnie zabrał głos kol. Edward Zienkiewicz z Wilna. W obszernym przemówieniu naświetlił mówca sytuację Polski, cele naszego Narodu oraz wskazania Stronnictwa Narodowego w związku z grożącym nam niebezpieczeństwem od strony Rzeszy niemieckiej. Naszym zadaniem, mówił, jest zniszczyć rozrastającą się potęgę Niemiec, naszym honorem — przywrócić na łono ojczyzny ziemie polskie, i Polaków, będących pod jarzmem niemieckim. Politykę Państwa Polskiego trzeba kierować mądrze, z obliczeniem na przyszłość, tak — jak wskazuje na to Stronnictwo Narodowe. Trzeba się silnie oprzeć o Bałtyk, a w kraju wprowadzić ustrój narodowy. Polityka sancyjna przegrała, bo była bliskowzroczna.

Dlatego jedyną grupą, która zna światłą politykę, jest Obóz Narodowy.

Zebrani, w wypełnionej po brzegi sali, często przerywali mówcy entuzjastycznymi oklaskami.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

E. Z.

Stronnictwo Narodowe w Lesznie w 529 rocznicę złamania pychy krzyżackiej

Publiczne manifestacyjne zebranie S. N. w Lesznie odbyło się w niedzielę, dnia 16 bm. w wielkiej sali Hotelu Polskiego.

Zebranie otworzył o godz. 12 kierownik placówki kol. Koszczyński.

Po odśpiewaniu Marsza Bojowego jako pierwszy przemawiał dr Celichowski, powitany gromkiemi okrzykami. Następne referaty wygłosili kol. prezes S. N. z N.Tomyśla Górczak Tadeusz oraz dr Zenkteler ze Śmigla. Kol. dr Celichowski i dr Zenkteler, nawiązując do wiekopomnego zwycięstwa siły polskiej nad odwiecznym wrogiem Narodu i Państwa Polskiego, wyczerpująco przedstawili w referatach ostatnie wydarzenia w polityce międzynarodowej oraz jednolite stanowisko wszystkich Polaków wobec zachłanności germańskiej, gotowość walki o każdą piędź ziemi polskiej i zbudowania niezwyciężonego Państwa Narodowego. Z przemówień biła wiara w zwycięstwo nad Niemcem w niedalekiej wojnie, do której już od lat przygotowuje się wielki obóz narodowy w myśl wskazań Romana Dmowskiego. Twarde dobitne słowa kierowników ruchu narodowego przyjmowane były z entuzjazmem.

Kol. Górczak w swym obszernym przemówieniu zcharakteryzował całą bezsensowną politykę zbankrutowanego obozu sanacyjnego od czasów przedwojennych aż do czasów najnowszych. Obóz ten idąc po linii interesów polityki niemieckiej przez cały czas swej „mocarstwowej polityki" pchał Polskę w objęcia Niemiec i jedynie zdecydowana praca i walka Obozu Narodowego wprowadziła Polskę na takie wyżyny, z których dumny jest cały Naród Polski, zjednoczony dokoła wielkiego programu Romana Dmowskiego. Program ten do końca przeprowadzi całą siłą swego uporu Stronnictwo Narodowe, poparte przez olbrzymią większość Narodu, a nadejdzie dzień, kiedy całym losem Państwa Polskiego będą kierowali ci, którzy przez całe swoje życie i pracę w Obozie Narodowym udowodnili, że godnie będą piastowali najwyższe stanowiska w Narodzie. Entuzjazm licznych słuchaczy świadczył o zgodnym stanowisku wszystkich zebranych z wywodami referenta.

Kol. Górczak poruszył następnie i omówił sprawy gospodarcze. M. in. napiętnował tych Polaków i niejednych ozonowców, co pomimo tylokrotnych ostrzeżeń, pomimo prześladowań naszych braci w Niemczech, popierają nadal placówki niemieckie. Następnie odczytano szereg nazwisk znanych obywateli leszczyńskich, którzy miast świecić przykładem warstwom najniższym, które pracę swoją poświęcają w obronie granic, oddają prace rzemieślnicze niemcom, kiedy polski budowniczy i rzemieślnik są bez pracy.

Przemawiał jeszcze kol. Misiak przewodniczący Klubu Narodowego w Lesznie, który m. in. apelował do społeczeństwa leszczyńskiego, by poparło finansowo i należycie ustosunkowało się do poczynań Komitetu niesienia pomocy rodzinom, zaciągniętych do szeregów Obrony Narodowej. Większość ochotników to narodowcy, korzy tu na pograniczu strzegą czujnie granic i pomagają władzom wojskowym i policyjnym w tropieniu szpiegów niemieckich i uciekinierów.

Hymnem Młodych zakończono poważne zebranie, które dało wyraz uczuciom i myślom nurtującym społeczeństwo przygranicznego Leszna.

K. G.

Konto P.K.O. Poznań 211 424. — Nr kartoteki poczt.: Poznań I. 118. — Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 13 — 14.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, św. Marcin 65, m. 14. Telefon 19-49.

Prenumerata pocztowa: miesięcznie 45 groszy, kwartalnie 1,25 zł, półrocznie 2,50 zł, rocznie 5,— zł.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dra T. Wróbla. — Redaktor: Antoni Wolniewicz, Poznań.

Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Techniczna, Poznań, ul. św. Marcina 65.